

**„Wyspa Hobsona” Stefana Themersona, czyli od utopii do katastrofy.**

Wydana pośmiertnie w 1988 roku „Wyspa Hobsona” to ostatnia powieść Stefana Themersona, która zdaniem wielu krytyków może być traktowana jako swoiste pożegnanie twórcy i rodzaj artystycznego testamentu<sup>1</sup>. Odnajdujemy w powieści nie tylko filozoficzne fascynacje Themersona, purnonsensowy humor z domieszką groteski, ale również postaci z jego wcześniejszych utworów. Są wśród nich dzieci generała Pięści: czarnoskóry dyktator afrykańskiego państwa Bukumli i księżna Zuppa, której towarzyszy doktor Goldfinger. W toku akcji kontaktują się oni z majordomusem Kardynała Pölätüo, narrator czule wspomina spotkanie podczas wojny z lady Cooper, a rozważania czy termity zjadły złote zęby i order Jego Ekscelencji, prezydenta Bukumli, prowadzą nas wprost do kopca termitów z *Wykładu profesora Mmaa*. Co więcej, opis akcji filmu erotycznego, który ogląda Sean D’Earth wykorzystuje zasady Poezji Semantycznej wyłożone w *Bayamusie*. Autoreferencyjność powieści potęguje polifonia językowa i gęsta sieć intertekstualnych nawiązań, gdzie fragmenty prozy i poezji tworzą kolaż z zapisem nutowym, obliczeniami matematycznymi czy alfabetem Morse’a.

Biorąc pod uwagę to tekstowe uwikłanie utworu, zasadnym wydaje się zadać pytanie o funkcje, jakie pełni w utworze topos wyspy, zwłaszcza, że jej nadrzędne znaczenie dla świata powieści podkreślone zostaje w samym już tytule. Wyspa jako miejsce odseparowane od stałego lądu, otoczone wodą, niedostępne, a przez to tajemnicze, inspirowało na przestrzeni wieków

---

<sup>1</sup> Zob. Nicholas Wadley, “On Stefan Themerson”, *Comparative Criticism*, 12 (1990): 235; Tomasz Kubikowski, “Themerson: umrzeć ze śmiechu”, *Dialog: miesięcznik Związku Literatów Polskich* 37.3 (1992): 129; Artur Pruszyński, *Dobre maniere Stefana Themersona* (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2004), 64.

wyobrażnię żeglarzy i artystów. Jak piszą Stephanos Stephanides i Susan Bassnett:

„Topos wyspy bada i tworzy mosty pomiędzy tym, co realne i wymyślone, jak również połączenia między gatunkami i dyscyplinami. Wyspy są przedstawiane jako utopie/dystopie, *loci amoenie*, Edeny, Arkadie, narody, metateksty, odskocznie, i miejsca, gdzie krzyżują się kultury, zadając w ten sposób pytania o (...) nasze pragnienia, samotność, odizolowanie, wygnanie, zaściankowość, kultury peryferyjne i hegemoniczne.”<sup>2</sup>

Marc Shell zauważa również, że wyspa to zarówno odrębny świat jak i część „większego” świata, jest ona zatem pomocna w zrozumieniu wielu jego problemów a dzięki jej odizolowaniu wyspa zyskuje status laboratorium<sup>3</sup>.

Wyspa stworzona przez Stefana Themersona aktywuje wiele z tych znaczeń, ale czytelnik dociera na nią nieśpiesznie, prowadzony akcją obfitującą w niespodziewane zbiegi okoliczności i przypadkowe spotkania. Pierwsze wzmianki o Wyspie Hobsona pojawiają się po około 30 stronach jako o miejscu tymczasowego pobytu obalonego prezydenta Bukumli. Decyzja została podjęta przez brytyjskie służby specjalne, a konkretnie Lady Lucy i jej przełożonego, którzy pragnęli w ten sposób przeczeć nieporozumienie związane z rebelią, która początkowo wywołała entuzjazm w gremiach rządowych na skutek pomylenia afrykańskiej Bukumli z Bugumlą w Związku Radzieckim. Po odkryciu pomyłki wśród wywiadu brytyjskiego, francuskiego i amerykańskiego zapanowała konsternacja, kogo powinni poprzeć: obalonego prezydenta czy rebeliantów, a podjęcie decyzji utrudniały dawne waśnie między rywalizującymi narodami. Znamiennym jest, że w pokoju, w którym lady Lucy prowadziła rozmowę na ten temat ze swoim zwierzchnikiem, na jednej ścianie widniało malowidło imitujące okno a na drugiej drzwi, wykonane z tak realistyczną

<sup>2</sup> Stephanos Stephanides, i Susan Bassnett, “Islands, literature, and cultural translatability”, *Transtext (e) s Transcultures 跨文本跨文化. Journal of Global Cultural Studies* Hors série, (2008): 8.

<sup>3</sup> Marc Shell, *Islandology: Geography, Rhetoric, Politics* (Stanford: Stanford University Press, 2014), 94-95.

precyzją, że wydawały się prawdziwe. Od tej pierwszej wzmianki Wyspa Hobsona zostaje zatem uwikłana w niemal wszechobecny w powieści sceptycyzm poznawczy, który zostaje wzmocniony poprzez wykorzystanie przez Themersona konwencji powieści szpiegowskiej. Jej elementy nadają akcji tempo i prowadzą wielu bohaterów do tragicznego finału na Wyspie, Księżna Zuppa z doktorem Goldfingerem docierają tam z agentami francuskiego wywiadu Pierrotem i Marie-Claire, lady Lucy jedzie tam z misją powitania prezydenta Bukumli i zabiera ze sobą córkę Deborę i jej przyjaciela Johna St Austella, w tym samym czasie trafia tam jej mąż, Adam, pracujący dla innej tajnej komórki ze swoją śmiertelnością misją. W tle tych wydarzeń pobrzmiewają echa geopolitycznych konfliktów, międzynarodowej rywalizacji i imperialistycznego wyścigu zbrojeń, gdzie granice między dobrem i złem zostały dawno zatarte.

Powieść szpiegowska z jej gatunkowymi elementami jak podwójna tożsamość, zawłość akcji wywiadowczych, nieuchwytność prawdy odbijającej się w taflach gabinetu luster, wydaje się być doskonałym medium do wyrażenia postmodernistycznego zagubienia współczesnego świata. Themerson bawi się konwencją i łączy świat tajnych służb ze swoim zainteresowaniem językiem i poznaniem, co trafnie oddają słowa Pierrota: „Szpiegowanie to empiryczne poszukiwanie prawdy”<sup>4</sup>. W świecie przez niego stworzonym niemal jak w klasycznej powieści szpiegowskiej nic nie jest tym, czym się wydaje, nazwy nie są na stałe zszyte z tym, co desygnują, a wykluczające się definicje czy podobieństwo fonetyczne prowadzą do pomyłek i katastrof, jak w przypadku wspomnianego już pomylenia Bukumli z Bugumlą, które uruchomiło tragiczny bieg wydarzeń. Oprócz tego Themerson tworzy sytuacje, w których drobna nieścisłość w zapisie komunikatu niemal uniemożliwia jego odczytanie. I tak na przykład pan D'Eath początkowo nie zrozumiał telegramu informującego go

<sup>4</sup> Stefan Themerson, *Wyspa Hobsona*, tł. Ewa Kraskowska (Warszawa: Wydawnictwo Iskry, 2013), 110. W dalszej części cytaty z powieści będą podawane w nawiasach.

o śmierci żony, pani D'Eath, zakodowanego alfabetem Morse'a, ponieważ tylko apostrof, w tym wypadku błędnie zapisany, odróżnia angielskie słowo „death” (śmierć) od nazwiska D'Eath.

Co więcej, bohaterowie powieści niezwykle często zmieniają tożsamość, na przykład obalony prezydent Bukumli przybrał imię doktora Lancelota Jansona. Georgina Shepherd odbyła podróż od Cork przez Dublin i Liverpool do Londynu, zmieniła uczesanie i powróciła na wyspę jako Geraldina Stubbs, by poślubić swego brata. Pod koniec powieści planowała pokonać tę samą drogę i pojawić się jako Georgina Shepherd, czyli siostra Gregory'ego, co zgodnie z sugestią Herr Brauna, zapewniłoby jej prawa do Wyspy. Trochę czasu zajęło jej wytłumaczenie całej sytuacji dzieciom, ponieważ nie mogły się do niej zwracać „mamo”, aby jej nie zdekonspirować. Wspólnie doszli jednak do wniosku, że nie jest kłamstwem zwracanie się do niej „ciociu”, bo naprawdę nią jest. Problemy z nazwiskiem miał również Sean D'Eath, kiedy chciał zostać żołnierzem i postanowił je zmienić na coś mniej fatalistycznego. Za radą ojca zdecydował zachować D z apostrofem albo De dla dodania sobie szlachetnego splendoru i razem popijając piwo, zaśmiewali się wymyślając nowe nazwiska dla Seana. Wśród rozważanych propozycji znalazło się Sean De Life, De Lux, D'Emon, D'Ekolt i Sean D'Ebil. Ostatecznie stanęło na Sean D'Earth. Kolejnym przykładem może być geneza imienia Nemo, nadane mężczyźnie, który dotarł na Wyspę w łódce. Tutaj z kolei kłopotliwe okazuje się ustalenie, dlaczego ktoś został nazwany tym a nie innym imieniem: „Postanowili nazwać go Nemo. Może pamiętali kapitana Nemo z „Dwudziestu tysięcy mil podwodnej podróży” Juliusza Verne'a? Albo Nemo, pisarza sądowego z „Niegościnnego domu” Dickensa? Albo może mieli jakiegoś kuzyna w szkockim pułku, którego emblematem było godło Szkocji z wytłoczonym wokół napisem *Nemo me impune lacessit* (Nikt mnie nie atakuje bezkarnie)? A może było to słowo OMEN odczytane wspak, jedno ze słów dozwolonych w grach towarzyskich,

podczas zimowych wieczorów, w salonie wiejskiej posiadłości, gdzie urodziła się pani Shepherd?” (128)

Podobne wątpliwości dotyczą samej nazwy Wyspy Hobsona, którą w latach dwudziestych kupił amerykański multimilioner Thomas Hobson. Czy ją kupił, ponieważ tak się nazywała, czy też odwrotnie, nazwano ją tak, ponieważ jej właściciel nazywał się Hobson? Czy Amerykanin, Thomas Hobson, jest jakoś spokrewniony z niejakim Thomasem Hobsonem, osiemnastowiecznym właścicielem stajni w Cambridge, któremu przypisuje się autorstwo tzw. Wyboru Hobsona? Na tym jednak nie kończą się niejasności dotyczące transakcji, ponieważ dokumenty zakupu zdeponowano w Szwajcarii, a jak wiadomo Szwajcarzy potrafią dochować tajemnic. Niejasny był również cel zakupu wyspy i przeznaczenie wielkiego domu, który został na niej wzniesiony. Niepewność dotyczyła również statusu ontologicznego Wyspy, widniała ona na mapach Ministerstwa Marynarki Wojennej jako „niebezpieczna skała” wyłaniająca się z wody na przecięciu linii poprowadzonej od Land’s End w Kornwalii z drugą linią idącą od Cork w Irlandii. Jak wiemy z powieści nie był to jedynie czubek góry wyrastający z dna morza, ale wyspa zamieszkała przez rodzinę Shepherdów i to ta rozbieżność sprawiła, że na Wyspie Hobsona postanowiono przeprowadzić test śmiercionośnej broni, w wyniku którego zginęli niemal wszyscy, którzy się na niej wtedy znajdowali. Wiele wątpliwości budził również status polityczny wyspy, bowiem nie było wiadomo, do kogo ona należy, czy do Wielkiej Brytanii czy Irlandii i rządy tych krajów nie poruszały tego tematu, chcąc uniknąć międzynarodowej awantury. Taki stan rzeczy odpowiadał również Francji i stąd podejmowanie jakichkolwiek działań na jej terenie było wysoce ryzykowne, aby nie uruchomić, dla doraźnej korzyści politycznej i kilku punktów w sondażach wyborczych, niepotrzebnego zamieszania. W szczególności te wtajemniczył Księżnę Zuppę i doktora Goldfingera, Pierrot, który wykorzystał ich jako przykrywkę do przeprowadzenia swojej tajnej misji na Wyspie Hobsona. Kiedy tam już dotarli

Pierrot z pasją dowodził, że klimat i budowa geologiczna wskazują, że ponad wszelką wątpliwość wyspa jest francuska. Niczym w klasycznej powieści szpiegowskiej, do całej sprawy wtrącili się Amerykanie, którzy upatrywali w tym maleńkim skrawku lądu szansy na zainstalowanie tam swojej bazy wojskowej i zgodnie z misternie utkanym planem najpierw wnuk Thomasa Hobsona miał przejąć wyspę od szwajcarskiego trustu, który nią zarządzał, a następnie sprzedać te tereny Jankesom.

Wyspa Hobsona jak widać umyka wszelkim kategoryzacjom, jednak jedno jest pewne, dla jej mieszkańców była ziemskim rajem, Arkadią, krainą szczęśliwości, spełnioną utopią. Jak zauważa Artur Blaim, punktem odniesienia dla wszystkich wcześniejszych i późniejszych utopii funkcjonujących na wyspie jest książka Thomasa More'a z 1516 roku, która pokazuje jak w wyniku eksperymentu powstało idealne państwo i społeczeństwo, Utopia<sup>5</sup>. Życie na Wyspie Hobsona również okazało się być swoistym eksperymentem, ponieważ szwajcarscy bankierzy zarządzający Trustem, do którego należał ten skrawek ziemi, byli zainteresowani: „ile z tego, co produkuje współczesny świat, jest niezbędne do prowadzenia przyzwoitego, cywilizowanego życia” (207). Obserwowali mieszkającą tam rodzinę Shepherdów, prowadzili na ich temat notatki, dokumentowali składane przez nich zamówienia i wysyłali co dwa lata na Wyspę swojego przedstawiciela, by sprawdzał, czy ciągle jeszcze są cywilizowanymi ludźmi.

Shepherdowie znaleźli się na wyspie po tym jak odpowiedzieli na ogłoszenie Thomasa Hobsona poszukującego „kochającego zwierzęta małżeństwa wegetarian do opieki nad odludnie położoną posiadłością” (113). Zamieszkali w gospodarstwie położonym niedaleko domu, który Hobson wybudował na Wyspie, mieli swój sad i ogródek, ale nie wolno było im trzymać zwierząt, prawdopodobnie po to, by nie można było ich w tym miejscu zabijać.

---

<sup>5</sup> Artur Blaim, „Islands as Laboratories in Early Modern Literature and Beyond” *Tekstualia* 2/6 (2020): 5-6.

Wyjątkiem była krowa Matylda, na którą wyraził zgodę, ponieważ dawała mleko. Kiedy w wyniku krachu giełdowego multimilioner stracił majątek i popełnił samobójstwo, małżeństwo Shepherdów dalej mieszkało spokojnie na Wyspie. Lata upływały im z dala od zgiełku polityki i nieszczęść wojny, na ich konto regularnie wpływały pieniądze, nie trapiły ich zatem troski materialne. Dysponowali radiem i biblioteką w Wielkim Domu. Kontakt ze światem zewnętrznym ograniczał się do odwiedzin rybaków przywożących prowiant i inspekcji przedstawiciela Trustu. Doczekali się syna Gregory'ego i córki Georginy, których urodziny z powodu braku urzędu czy księdza zostały odnotowane na niezadrukowanej stronie Biblii. Pewnego dnia dołączył do nich rozbitek, którego nazwali Nemo i zamieszkał w szopie należącej wcześniej do krowy Matyldy. Po śmierci państwa Shepherd ich dzieci pobrały się, urządzając w tym celu opisaną wcześniej mistyfikację, doczekały się swoich własnych dzieci i wiodły szczęśliwe życie. Po krótkim czasie, który spędzili w szkole, nie mieli już więcej ochoty opuszczać Wyspy, bo jak mówiła Georgina: „niespecjalnie nam się chce - po co? – sama myśl o tym, że mogłabym się znaleźć na Piccadily Circus, który widziałam jedyny raz w życiu, przeraża mnie” (200).

Wyspa Hobsona była dla mieszkańców niczym *locus amoenus*, żyli w harmonii z naturą, która była im przyjazna. Kwintesencją piękna Wyspy była mnogość i różnorodność kwiatów, nad którymi przelatywały brzęczące pszczoły i trzmiele. Wskazówki zegara nie odmierzały tam czasu, życie mieszkańców Wyspy upływało zgodnie z rytmem natury i pór roku: „Na Wyspie mierzyło się Czas wielkimi odcinkami. Czas maszerował tu długimi krokami, od wschodu słońca do wschodu słońca” (122). Kiedy świat opanowała wojna, na Wyspie życie toczyło się swoim torem: „Na całym świecie starzy mężczyźni posyłali młodych mężczyzn na śmierć, a na wyspie Hobsona wiosna rozkwitała w lato, lato dojrzewało w jesień, jesień skłaniała się ku zimie” (120). Pani Shepherd uważała zamieszkanie na skrawku ziemi otoczonym z każdej strony szarym

morzem za zupełnie naturalne, ponieważ nie czuła się ani częścią świata ani rodziny, z której pochodziła. Nie potrzebowała religii, technologii czy filozofii, ponieważ „Naprawdę była częścią życia ogrodu, pól, lasu, była częścią tej części Natury, która nie jest ani człowiekiem, ani kamieniem.” (128) Cieszyły ją i ptaki na drzewach i gąsienice w listach kapusty i wierzyła, że jej dzieci pozostaną „żywymi stworzeniami, jak zwierzęta” dopóki nie zostaną skażone przez artefakty. Najbliższy, organiczny wręcz kontakt z Wyspą miała jej córka, Georgia, która widziała w niej żywe stworzenie, odczuwające, co się na niej dzieje, zaś ona sama współ-doświadczała tych przeżyć razem z nią: „W którymkolwiek jej zakątku coś się dzieje, cała Wyspa to odczuwa, cała Wyspa o tym wie. I ja też” (183). Równie silny związek z Wyspą miał Nemo, George i Georgina nie pamiętają tego miejsca przed jego pojawieniem się: „[Nemo] Dzielił bezsłowną ciszę Wyspy i zapach Wyspy. Był, zawsze musiał być Wyspą” (132). Groza wojny wywarła tak silny i dramatyczny wpływ na Nemo, że ten po dopłynięciu na Wyspę przestał mówić. Bez słów, bez gestów, przekazał jednak dzieciom wiedzę o świecie natury i wyposażył je w kompas moralny. Wiedza ta sprawiła, że kiedy poszły do szkoły odczuwały wyalienowanie i nigdy o Wyspie nie opowiadały, język, jako przynależny światu cywilizacji nie był częścią Wyspy: „Dla Wyspy nie było słów, nie można było jej profanować zwykłą gadaniną. Świat gadaniny i świat Nemo to były dwa oddzielne światy” (133).

Położenie Wyspy z dala od zgiełku cywilizacji i idylliczność życia jej mieszkańców w zgodzie z naturą wydaje się być bezpośrednim nawiązaniem do sielskiego żywota, które wiedli pasterze w Arkadii opisanej przez Wirgiliusza. Odniesienie to jest dodatkowo wzmocnione przez Themersona przy pomocy nazwiska gospodarzy Wyspy, bowiem Shepherd znaczy po angielsku „pasterz”. W malarstwie europejskim motyw Arkadii zostaje pogłębiony o filozoficzną refleksję za sprawą słynnych obrazów Nicolasa Poussina „Et in Arcadia Ego”. Zgodnie z interpretacją niemieckiego historyka sztuki Erwina Panofsky’ego



tytuł ten można przetłumaczyć jako: „Nawet w Arkadii jestem, [ja śmierć]” i podkreśla on kruchość ludzkiej egzystencji, nad którą zawsze i wszędzie, nawet w mitycznej krainie szczęśliwości, wisi widmo śmierci<sup>6</sup>. Wyspa Hobsona, tak jak sielankowa Arkadia, nie była wolna od śmierci, mimo wysiłków jej właściciela, aby nie zabijać na niej zwierząt. Pierwsza umarła krowa Matylda, za nią pan Shepherd i oboje zostali pochowani na kawałku pola za sadem. Nawet po śmierci pan Shepherd był blisko swojej ukochanej Wyspy, jego ciało nie zostało złożone w trumnie, ale spowite w całun spoczęło w dole wyłożonym mchem, igliwem i kwiatami. Wkrótce na polu obok została pochowana pani Shepherd i jak mówi jej córka: „na szczęście sama Wyspa dba o to, żebyśmy byli w dobrej kondycji. A gdy nadchodzi czas, pomaga nam umrzeć” (201). W tragicznym finale, Wyspa Hobsona stanie się miejscem śmierci i Georgina, symbiotycznie związana z Wyspą odczuje jej zapowiedź i dozna przerażenia, jakiego nie czuła nawet podczas najczarniejszej nocy. Georgina będzie przekonana, że do śmierci jej rodziny przyczyniła się jej chęć posiadania Wyspy, za namową Herr Brauna postanowiła zapobiec przejęciu Wyspy przez młodego Hobsona i poczuła się jej Panią. W pewnym sensie Georgina miała rację, kiedy uważała, że do apokaliptycznego końca przyczyniła się oświeceniowa, antropocentryczna chęć zdominowania świata przyrody przez człowieka. Naukowiec Adam D’Earth postanowił na niej przetestować nowy rodzaj broni, którym były małpy zarażone śmiertelnościami wirusem śmiechu. Jak zauważa Pruszyński, w powieściach Themersona za niebezpiecznymi eksperymentami stoją naukowcy związani z wojskiem<sup>7</sup>, nauka nie jest wykorzystywana do budowania szczęśliwszej przyszłości dla ludzkości, ale do wymyślania coraz skuteczniejszych metod zadawania śmierci. Postawą Adama jest głęboko rozczarowany jego ojciec, Sean D’Earth, który z pozycji narratora opowiada o dumie, którą odczuwał, marząc, że jego syn pójdzie w ślady

---

<sup>6</sup> Erwin Panofsky, *Philosophy and History, Essays Presented to Ernst Cassirer* (Oxford, 1936), 295-320.

<sup>7</sup> Pruszyński, *Dobre maniere Stefana Themersona*, 48-49.

Pasteura. On, piewca rozumu i postępu, jest zdruzgotany, kiedy uświadamia sobie, że jego syn może stanąć w jednym szeregu z Sacharowem, wynalazcą bomby wodorowej, czy Louisem Fieserem, twórcą bomby napalmowej.

Motyw naukowca, który na odizolowanej od świata wyspie przeprowadza wstrząsające eksperymenty z udziałem zwierząt nawiązuje do powieści H.G. Wellsa „Wyspa Doktora Moreau”. Tam również widać tragiczne konsekwencje ingerencji w naturę, a tortury, jakim poddawane są zwierzęta symbolizują przerażające konsekwencje nauki nieograniczonej moralnością i szacunkiem dla przyrody. Wells zostaje przywołany w powieści Themersona bezpośrednio przez doktora Goldfingera, który przeglądając książki w paryskiej księgarni natyka się na „Sur la Voie Glorieuse” Anatola France’a, w której autor zgadza się z apokaliptycznymi wizjami Wellsa z „Wojny światów”. Uważa on jednak, że to nie Marsjanie, lecz wykorzystane przez armię odkrycia naukowe zamieniły pola bitwy pierwszej wojny światowej w apokaliptyczne piekło i ostrzega, że po niemieckich atakach chemicznych przyjdzie czas na wojnę biologiczną. Tym samym powieść komentuje swoje własne zakończenie, ponieważ za eksperymentami na Wyspie Hobsona stoi również naukowiec testujący nowy rodzaj broni, której nośnikiem są żywe organizmy. Groźne pomruki wojny docierają do utopijnej sielanki Wyspy: państwo Shepherd słyszą o niej w radio, Pierrot zabiera ze sobą na Wyspę licznik Geigera, Nemo porażony grozą wojny przestaje mówić, a działania wywiadu sugerują, że spokój tego miejsca może być w każdej chwili zakłócony konfliktem tłącym się między mocarstwami. Ale do tragicznego finału przyczynił się nie tylko wyścig zbrojeń, ale również niegodziwość, bowiem małpy zostają wypuszczone na Wyspę, pomimo, że mężczyźni ze statku Departamentu Wojny wiedzieli, że nie jest niezamieszкана. Poczuli się po prostu urażeni niegościnnym powitaniem i postanowili się zemścić. Jak powiedział William Golding, autor powieści „Władca much”, w której opisuje chłopców na bezludnej wyspie ogarniętych brutalnością i chęcią dominacji: „Człowiek produkuje zło, jak pszczoły miód”. Na Wyspie

Hobsona, często rozmawia się o pszczołach i miodzie, który produkują, a sama Wyspa, na skutek zła wyprodukowanego przez człowieka, zamieni się w dystopijne piekło, usłane martwymi ciałami.

Umysł narratora, do którego docierała powoli prawda o tym, czym zajmuje się jego syn, pogrążył się w rozpacz, krążył on ulicami Londynu tracąc powoli kontakt z rzeczywistością. Narracja przypomina majaki senne i nadaje światu powieści dodatkowy element niepewności i niejasności. Na koniec Sean D'Earth zaczął lewitować i dotarł w okolice Wyspy, obserwując z góry tragedię, jaka się na niej rozegrała. Lewitując, sparafrazował słowa, które Georgina Shepherd usłyszała od Kapitana i które zachwyciły ją swoją urodą i czystością: „Leniwie jak namalowany statek na falach malowanych”. Jest to cytat z „Pieśni o Starym Żeglarzu” Samuela Taylora Coleridge’a, wydanych w 1798 roku w tomie „Ballady Liryczne”, który stał się manifestem angielskiego romantyzmu. Sean D'Earth zmienił słowa wiersza i patrząc z góry na Wyspę, powtórzył: „Leniwie jak namalowana wyspa na falach malowanych” i nawiązał w ten sposób do historii, którą opowiada ballada. Na marynarzy, którzy bezmyślnie zastrzelili albatrosa, symbol piękna i niewinności natury, zostaje rzucona klątwa i ich statek stoi w miejscu „Leniwie jak namalowany statek na falach malowanych”, ponieważ żaden podmuch wiatru nie porusza jego żagli. Załoga umiera z pragnienia, oprócz Żeglarza, z którego zostaje zdjęta klątwa po tym, jak dostrzegł piękno przyrody. W ramach pokuty przemierza on świat ze swoją historią, głosząc wezwanie, aby kochać wszystkie stworzenia, małe i duże. Przesłanie „Pieśni o Starym Żeglarzu” łączy się z sielską egzystencją mieszkańców Wyspy, która została brutalnie zniszczona. Unicestwienie Wyspy można odczytać jako klęskę Themersonowskiej etyki dobrych manier i klęskę Przyzwoitości, jednak Sean D'Earth krążąc nad Wyspą zastanawia się nad wartością: „Łagodnego uśmiechu, który nic nie kosztuje, gdy się go daje, a znaczy tak wiele, gdy się go otrzymuje” (252). Ostatnie słowa powieści to

afirmacja kreatywności i twórczego myślenia, które wraz z „uśmiechem” mogą nas ponownie zaprowadzić na naszą Utopię:

„a teraz ta myśl zamienia się w barwę,  
a barwa zamienia się w dźwięk,  
a dźwięk zamienia się w ciszę.” (253)

## **BIBLIOGRAFIA**

Blaim, Artur. „Islands as Laboratories in Early Modern Literature and Beyond”. *Tekstualia* 2/6 (2020): 5-16.

Kubikowski, Tomasz. “Themerson: umrzeć ze śmiechu”. *Dialog: miesięcznik Związku Literatów Polskich* 37.3 (1992): 128-136.

Panofsky, Erwin. *Philosophy and History, Essays Presented to Ernst Cassirer*. Oxford, 1936.

Pruszyński, Artur. *Dobre maniery Stefana Themersona*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2004.

Shell, Marc. *Islandology: Geography, Rhetoric, Politics*. Stanford: Stanford University Press, 2014.

Stephanides, Stephanos, i Susan Bassnett. “Islands, literature, and cultural translatability”. *Transtext (e) s Transcultures 跨文本跨文化. Journal of Global Cultural Studies* Hors série, 2008: 5-21.

Themerson, Stefan. *Wyspa Hobsona*, tł. Ewa Kraskowska, Warszawa: Wydawnictwo Iskry, 2013.

Wadley, Nicholas. “On Stefan Themerson”. *Comparative Criticism*, 12 (1990): 223-240.